Nr. 328 Kraków, niedziela 26 listopada 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 25 listopada:

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Na północny wschód od Turnu Severin stawiają tam odcięte wojska rumuńskie jeszcze zacięty opór. Nad dolną Alutą dotarły niemieckie wojska do wschodniego brzegu. Na północ od Rimnik Valcea poczynił atak wojsk austro-węgierskich i niemieckich nowe postępy. Wzięto do niewoli 3 oficerów i 800 żołnierzy. Nieprzyjacielski atak w okolicy Bekas pozostał bez skutku.

Wiedeń, 25 listopada.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojny: Silna eskadra lotnicza obrzuciła licznymi bombami z dobrym skutkiem dworzec i nieprzyjacielski obóz koło Primolano. Wszystkie samoloty mimo gwałtownego ognia obronnego powróciły nieuszkodzone.

Południowo-wschodni teren wojny: Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ważny memoryał o Litwie.

Jak donosi warszawski „Biuletyn", obecny prezydent policyi w Hanowerze b. burmistrz niemiecki w Wilnie, v. Beckerath przesłał na ręce głównodowodzącego na Wschodzie memoryał o polityce narodowościowej w Wileńskim okręgu administracyjnym. Według jego obserwacyi, dokonanych na tle urzędowania, niektóre środki, stosowane w dziedzinie tamtejszej polityki, mogą utrudnić „zamierzane trwałe przyłączenie tych prowincyi do państwa niemieckiego". Wykazawszy, iż wśród ludności, zamieszkującej Litwę, przewagę kulturalną i ekonomiczną mają Polacy, zamyka autor memoryał swój konkluzyą:

„...Jestem przekonany, że przy zaprowadzeniu trwałego, nie tylko na militarnej przemocy opartego panowania w Wileńskim okręgu administracyjnym, współudział Polaków jest niezbędny i że udział ten możliwy jest bez narażenia na niebezpieczeństwo wewnętrzno-politycznych stosunków państwa. W każdym razie uważam za niewłaściwe wyłączać odrazu ludność polską od udziału w zarządzie kraju i postępowaniem, odczuwanem przez nią jako stronne, zniechęcać ją do rządów niemieckich, oraz pchać w ten sposób w kierunku połączenia z mającem po wojnie powstać polskiem państwem narodowem".

Memoryał ten, przyjęty do wiadomości przez gen. Ludendorfa jako „posiadający wartość" — zrobił w Wilnie duże wrażenie.

Organizacya werbunkowa w Królestwie Polskiem.

Dnia 19 b. m. w Departamencie Wojskowym w Piotrkowie odbyła się odprawa, na którą stawiło się 150 oficerów odkomenderowanych przez komendę Legionów do rozporządzenia pułk. Sikorskiego. Oficerowie ci otrzymali rozkaz udania się do rozmaitych miejscowości w Królestwie dla objęcia posterunków werbunkowych. Oficerom tym przydzielono około 2000 szeregowców i podoficerów, którzy mają być rozrzuceni po całym kraju po 2 przy wójcie w każdej gminie. Inspektorem okręgu warszawskiego został mianowany kap. Eydziatowicz, łódzkiego — por. Tadeusz Bobrowski wraz z chor. Niteckim, mławskiego kap. Łuczyński z adj. por. Boczarskim, łomżyńskiego por. Hubert i ppr. Gutek, siedleckiego — por. Żerański, lubelskiego — ppr. Dąbski i Feliks Gwiżdż.

Fermenty w stronnictwach Królestwa.

Warszawa, 24 listopada.

Wśród ugrupowań partyjnych, scentralizowanych na gruncie warszawskim, są w toku dość poważne zmiany. Szczerbi się coraz bardziej prawicowe „Koło międzypartyjne", z którego po uprzedniem ustąpieniu „Grupy pracy narodowej" (Grendyszyński, Krzywoszewski, Bohdan Straszewicz — „Kuryer Polski") — obecnie usunęło się „Stronnictwo Narodowe" (dawni Marylszczycy — hr. Ronikier, Rostworowski i t. d.), najpoważniejsza część „Koła międzypartyjnego" oraz „Zjednoczenie Postępowe" (Gąsiorowski i t. d.). W ten sposób w „Kole" pozostali tylko narodowi demokraci (bez przywódców, którzy przeważnie wyemigrowali) i niedobitki realistów, również pozbawieni głów.

Po aktach z 5 listopada z natury rzeczy ogromnie zmalał wpływ Ligi Państwowości Polskiej, targanej obecnie niesnaskami wewnętrznemi, a nie mogącej znaleźć sympatyi ani u lewicy, opierającej się o masy, ani u grup prawicy, potępiających zbyt daleko idącą jednostronną ugodowość L. P. P. Nie jest wykluczona secesya pewnych żywiołów z L. P. P. i połączenie się tej secesyi z pewnymi żywiołami umiarkowanymi w celu wytworzenia nowego centrum.

Zatarg o sprawę polską w rosyjskiej Radzie państwowej.

Sztokholm, 25 listopada.

Wedle petersburskiego dziennika „Birżewyja Wiedomosti" w Radzie państwowej (Izbie wyższej) doszło do starcia pomiędzy Polakiem Szebeko a byłym ministrem Szczegłowitowem.

Gdy Szebeko wspomniał o tem, że dla udręczonej ludności polskiej byłoby wielką pociechą, gdyby Rosya wraz z koalicyą zobowiązała się stworzyć wolną i zjednoczoną Polskę — oświadczył Szczegłowitow w odpowiedzi:

Chodzić tu może tylko o uwolnienie Polaków z pod władzy niemieckiej. O jakiemś zjednoczeniu Polaków mogłaby być tylko mowa pod berłem cara. Ratunek braci Słowian spoczywa tylko w dłoniach samodzierżcy Wszechrosyi.

Zgodnie ze słowami Puszkina muszą strumyki słowiańskie spłynąć do morza rosyjskiego i t. p.

Na to Szebeko, doszedłszy powtórnie do głosu, oświadczył, że dla Polaków byłaby marna pociecha zniknąć w morzu rosyjskiem. Lepiejby było może nie wywoływać wspomnienia przyznanego podczas wojny przez Rosyę samorządu miast polskich, który swego czasu w tej sali odpadł był z umotywowaniem, że Rada państwowa poczytuje za rzecz nierozsądną, iżby poddani rosyiscy posługiwali się w zarządzie miast językiem polskim.

Wniosek nagły o rozebranie haniebnego pomnika.

Na posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej z dnia 21 b. m., przewodniczący oświadcza w toku obrad, iż wpłynęły dwa wnioski nagłe: jeden w sprawie biletów wolnej jazdy tramwajami na rok 1917, a drugi w sprawie rozebrania pomnika na placu Zielonym (wystawionego przez carat „Paliakam, padszim za wiernost' cariu". Red. Nap.) i położenia na tem miejscu w dniu rocznicy powstania listopadowego jako pamiątki tymczasowej, głazu z napisem: „Bohaterom rewolucyi 31-go roku — Naród".

Nagłość pierwszego wniosku uchwalono i wniosek ten przewodniczący odczytał, a Rada przyjęła go do wiadomości.

Natomiast nagłość wniosku o rozebranie pomnika była odrzucona 26 głosami „przeciw", wobec 23 „za". W sprawie nagłości tego wniosku przemawiali radni Daniłowski i Rząd (narodowy demokrata); pierwszy za nagłością, drugi przeciw.

Duma przeciwko rządowi.

Burzliwe sceny. Naród żąda pokoju. — Nienawiść wobec Anglii.

O pierwszem posiedzeniu Dumy pisze „Riecz":

W ogólnem podnieceniu każde słowo pada jak uderzenie gromu, nikt z posłów nie siedzi na swojem miejscu, wszyscy cisną się do trybuny mowcy, gdzie wzburzenie wyładowuje się w **walkach na pięści.** Wśród ogólnego wzburzenia wielu posłów zapomina o swem stanowisku partyjnem. Ultrakonserwatywny chłop z zapałem oklaskuje narodowo-postępowego posła Szulgina. Przywódca prawicy, Markow, rzuca się na niego i nie pozwala mu klaskać.

Poseł **Szulgin,** wielki przyjaciel Anglików, podaje **sensacyjne rewelacye o zaostrzeniu stosunków angielsko-rosyjskich.** Nie należy on — oświadcza — do tych, którzy zwykle zwalczają rząd, który uważa za lepszy od anarchii, lecz **zarządzenia obecnego rządu doszły do granic, w których odwołanie się do publicznej opinii jest jedynym ratunkiem.**

Podnosi on przeciwko rządowi ciężkie **oskarżenie, iż popiera prądy, pragnące natychmiastowego pokoju.** Jeśli spojrzymy na naród, wszędzie widzimy, że **ochota do wojny znikła.** Naród rosyjski żąda kategorycznie pokoju za wszelką cenę.

Temi dążeniami pokojowemi tłómaczy się fatalna **nienawiść do Anglii, która we wszystkich wielkich miastach wyładowuje się w burzliwych demonstracyach.**

Skąd ta nienawiść? Jasnem jest, iż sieje się ją w tych miejscach, z których pochodzą wszelkie niezadowolenia i spory. Podnoszę przeciwko rządowi ciężkie oskarżenie, że **nie jest w stanie zakończyć polityki, którą sam zaczął.**

Dyskusya nad celami wojennemi podjętą następnie była przez łotewskiego posła **Goldmana,** reprezentanta gubernii kurlandzkiej. Powiedział on między innymi: Kursują pogłoski, głoszone z wielką pewnością, iż **jeśli przyjdzie do pokoju, to Rosya odstąpi Kurlandyę.** Podnoszę protest przeciwko temu.

Kadet **Makłakow** poruszając sprawę nastrojów wśród narodu, oświadczył: Duch narodu zmienił się. Panują obecnie inne prądy, wszędzie mówią teraz z tęsknotą o pokoju. **Na wszystkich ustach jest obecnie rozpaczliwe hasło: Im gorzej jest na froncie, tem lepiej** — nastąpi bowiem może pokój.

Rząd zachowuje się wobec tego z największą obojętnością. Ołówek cenzora unicestwia mowy posłów, przeznaczone dla ludu rosyjskiego.

Rząd grecki wobec koalicyi.

„Secolo“ donosi z Aten: Na żądanie koalicyi co do wydania broni i amunicyi odpowiedział rząd grecki odmownie. Odmowę swą uzasadniał rząd grecki obawą wywołania przez to powstania ludowego.

Reuter donosi: W ostatniem żądaniu admirała Fournet w sprawie oddania materyału wojennego, zawarte były żądania: 18 bateryj artyleryi, 16 bateryj artyleryi górskiej, 40.000 karabinów itd. Fournet oświadczył, że suma tego materyału wojennego równa się tej ilości, którą wydano Niemcom i Bułgarom.

Rząd odpowiedział, że **koalicya zabrała już 191 nowożytnych dział** greckich i że zgoda na to żądanie **byłaby czynem nieprzyjacielskim wobec państw centralnych** i uniemożliwiłaby obronę Grecyi. Dlatego rząd odrzuca żądanie.

Stuermer w odstawce.

Petersburg, 25 listopada.

(Pet. Ag. tel.). Sekretarz państwa i minister komunikacyi **Trepow został zamianowany prezydentem ministrów.** Dotychczasowy prezydent ministrów i spraw zagranicznych, Stuermer, zamianowany został starszym szambelanem dworu cesarskiego i zatrzymuje funkcye członka Rady państwa. Ukaz carski odracza Dumę i Radę państwa do 2 grudnia.

Najwybitniejsze dzienniki ogłaszają nominacyę sekretarza państwa Trepowa na prezydenta ministrów i oświadczają, że nominacya ta wyłania dla rządu konieczność złożenia w Dumie oświadczenia o najbliższych zadaniach działalności rządowej. Ponieważ takie oświadczenie wymaga poprzedniego studyum, równocześnie z ukazem cesarskim o nominacyi Trepowa ukazał się już drugi ukaz carski, odraczający Radę państwa i Dumę na krótki czas.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 25 listopada.

Wskutek polecenia, które otrzymał od cesarza dr Koerber w sprawie załatwienia formalności, umożliwiających złożenie przez nowego cesarza przysięgi na konstytucyę, **kwestya zwołania parlamentu stała się aktualną.** Koła parlamentarne sądzą, że dr Koerber bez zwłoki wykona polecenie cesarza, co zresztą nie natrafi na przeszkody.

Prawdopodobnie posiedzenie odbędzie się w sali tronowej Hofburgu, ale jest także możliwem, że cesarz Karol przybędzie do parlamnetu, aby tam złożyć przysięgę.

Jak się „Az Est“ dowiaduje z Wiednia, zbierze austryacka Rada państwa w pierwszych dniach stycznia.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Prasa rosyjska napomyka, że pierwotny plan rosyjskiego sztabu generalnego, polegający na **cofnięciu wszystkich wojsk rosyjsko-rumuńskich na linię Seretu,** zostanie prawdopodobnie obecnie wykonany.

Parowiec „Brytanie“, który zatonął 22 listopada, był największym parowcem angielskim. Miał on 48.150 tonn pojemności, 300 metrów długości, 30 metrów szerokości i 23 węzły szybkości. Liczba ofiar podana jest ostatnio na 200.

Jak donosi korespondent „Voss. Ztg.“, przywódca rusofilów rumuńskich **Filipescu** nie umarł śmiercią naturalną. Po pierwszych wielkich klęskach rosyjskich zdecydował się on odebrać sobie życie, ponieważ jako rusofilski polityk czuł się w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym za brak odpowiedniej pomocy ze strony Rosyi.

Biuro Wolffa dowiaduje się, iż poseł **Botho Wedel** upatrzony jest na ambasadora cesarskiego w nadzwyczajnej misyi do Wiednia.

Pertraktacye w sprawie **wymiany niemieckich i francuskich internowanych cywilnych** zakończy się ugodą. Wymiana obejmie 20.000 osób.

Przy **wyborze uzupełniającym** do parlamentu niemieckiego w 11-tym saskim okręgu wyborczym Oschatz-Grimma w miejsce zmarłego posła Giesego wybrany został konserwatysta dr Wiktor Grube 7987 głosami. Socyalny demokrata (mniejszościowiec) Lipiński otrzymał 6322 głosów. W r. 1912 zwyciężył konserwatysta Giese, który otrzymał 13.328 głosów, podczas gdy Lipiński miał 12.840.

Kwestyi zwołania **parlamentu włoskiego,** dzienniki włoskie poświęcają mało uwagi. „Avanti“ zresztą jest zdania, iż parlament wogóle nie zostanie zwołany, gdyż rząd czuje się zbyt słabym. Powszechnie jest poruszana kwestya, czy Giolitti ukaże się w Izbie. Pisma rządowe przestrzegają przed sposobami antyrządowymi, planowanymi przez socyalistów, klerykałów i giolittistów — zwłaszcza skierowanymi przeciwko Sonninowi za jego angielską politykę oraz przeciwko Bissolattiemu.

Huysmans o warunkach pokojowych.

W dzienniku belgiskim „Socialiste Belge“ Kamil Huysmans, omawiając ostatnie mowy Bethmanna Hollwega i Asquitha, oświadcza, iż oznaczają one **krok naprzód ku pokojowi.** Według mowy Bethmanna Hollwega Niemcy żądają:

1. Zabezpieczenia granic na wschodzie;
2. Oddania dzisiejszej Polski rosyjskiej pod zależność Niemiec i Austro-Węgier;
3. Zwrotu niemieckich kolonii;
4. Utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego.

Ententa zaś żąda:

1. Niezawisłości i odbudowy Belgii;
2. Niezawisłości i odbudowy Serbii i ustalenia stosunków na Bałkanie;
3. Conajmniej kompromisu w sprawie Alzacyi i Lotaryngii;
4. Sprostowania granicy włoskiej;
5. Utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego.

Nie widzimy — pisze dziennik belgijski — aby w tem zestawieniu nie było materyału dla owocnych rokowań. Problem kolonii nie jest nierozwiązalny. Przeciwnie.

KRONIKA.

Kraków, sobota 25 listopada.

Subskrybujcie piątą pożyczkę wojenną!

Z powodu spoczynku niedzielnego w drukarniac — obecnie przez inspektorat przemysłowy w myśl ustawy poleconego — „Naprzód“ w niedziele nie będzie wychodził. Wobec tego jutro numer się nie ukaże.

Inne pisma krakowskie, nie wychodzące w niedzielę popołudniu, nie będą wychodziły w poniedziałek rano.

Dostawa ziemniaków do Krakowa z sześciu powiatów, dla miasta przydzielonych, odbywa się bez przerwy w dalszym ciągu, chociaż w rozmiarach znacznie mniejszych aniżeli pierwotnie przypuszczano. Z Królestwa Polskiego jeszcze ziemniaki do Krakowa nie nadchodzą. W mieście popyt ziemniaków jest bardzo wielki; przed mgazynem na placu Jabłonowskich codziennie gromadzą się tłumy.

Sprzedaż jabłek. Miejskie biuro aprowizacyjne zakupiło znaczniejszą ilość jabłek, które sprzedaje w sklepach miejskich po cenie 1 kor. 20 hal. za 1 kilogram jabłek pierwszej jakości, zaś po 1 kor. za 1 klg. drugiej jakości.

Zaopatrzenie kraju w węgiel. Wobec coraz bardziej w ostatnich dniach rosnących trudności dostatecznego zaopatrzenia ludności w węgiel, poczuwa się Wojenna Centrala Handlowa do obowiązku następującego wyjaśnienia:

W ostatnim czasie uległy niestety pogorszeniu stosunki produkcyi w węglowem Zagłębiu galicyjskiem, skutkiem czego kopalnie stawiają do dyspozycyi Wojennej Centrali Handlowej znacznie mniejsze ilości węgla. Przyczyn tej zmiany szukać należy przedewszystkiem w dotkliwym **braku wagonów.** Wojenna Centrala Handlowa przypomina więc, iż konieczną jest jak najdalej idąca **oszczędność opału.**

Zastosowanie się do tych wskazówek jest tembardziej polecenia godne, ile że stan dzisiejszy uważać należy jako przemijający a sytuacya na rynku węglowym jak się należy tego spodziewać, niezawodnie polepszy się w drugiej połowie grudnia.

W Kolegium wykładów naukowych odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godz. 6 wykład dra Józefa **Reissa** o muzyce XVIII. wieku z łaskawym współudziałem p. Aleksandry Szafrańskiej i p. Wandy Bobkowskiej.

Czterdzieści i cztery. W niedzielę o godz. 5-tej odbędzie się w sali Kopernika (Uniwersytet) odczyt dra Czubryńskiego: Widzenie ks. Piotra w „Dziadach“. Dotychczasowe wyjaśnienia, ich krytyka i nowe rozwiązanie.

Seminaryum społeczne, licząc na razie kilkunastu uczestników, już ukonstytuowało się. Pierwsze posiedzenie we środę o godz. 7 wieczór. Dalsze zapisy są przyjmowane. Seminaryum będzie pracowało nad rozbiorem „Contrat Social“ Rousseau.

Kradzież w Muzeum Narodowem. Dnia 22 bm. skradziono z Muzeum Narodowego przytwierdzony i na postumencie umieszczony biust bronzowy małych rozmiarów, przedstawiający portret staruszki, matki malarza Franciszka Tepy, Katarzyny Tepowej, wykonany przez tegoż w r. 1852 w Monachium i podpisany przez artystę.

Wobec tej kradzieży dyrekcya Muzeum Narodowego postanowiła usunąć z sal wszystkie drobne okazy, chociaż są podobnie jak skradziony przedmiot mocno przytwierdzone, do czasu, kiedy będzie można lepiej ich strzedz, a zarazem za ujęcie złodzieja ogłasza nagrodę 200 K.

Urlopy wojskowe na Boże Narodzenie i Nowy Rok. „Streffleurs Militaerblatt“ ogłasza następujące rozporządzenie:

Gażyści i żołnierze, znajdujący się poza frontem, mogą od swych komendantów wojsk i samodzielnych komendantów — o ile służba na to pozwala — otrzymać urlopy świąteczne w dwu turnusach, a mianowicie: od 24 do 26 grudnia — względnie od 31 grudnia 1916 roku do 2 stycznia 1917 roku (dla wyznawców kościoła grecko-katolickiego i grecko-oryentalnego od 6 do 8, względnie od 18 do 20 stycznia 1917 roku).

Przy udzielaniu urlopów mają być uwzględniani przedewszystkiem ci ludzie, którzy właśnie niedawno wrócili z frontu i byli odznaczeni lub zranieni, albo skutkiem przejść wojennych popadli w chorobę, dalej ci, którzy dawno już nie byli w domu. Nie należy natomiast udzielać urlopów w miejscowościach, epidemicznie nawiedzonych chorobami. Pozostali gażyści i żołnierze — o ile służba na to pozwala — mają w dniach: 24 popołudniu, 25 i 26 grudnią otrzymać zwolnienie od służby. Przedłużenie urlopów jest stanowczo niedopuszczalne, a opóźnienie powrotu z urlopu należy jak najsurowiej karać.

Ranni i chorzy gażyści, oraz żołnierze, mogą od swoich przełożonych otrzymać urlop świąteczny najdłużej na 10 dni w czasie od 24 grudnia 1916 do włącznie 2 stycznia 1917 roku (wyznawcy kościoła grecko-katolickiego i grecko-oryentalnego od 6 do włącznie 15 stycznia 1917 roku), o ile zezwala na to stan ich kuracyi. Żołnierze otrzymują za czas urlopu, zamiast wszystkich innych należytości, kwotę 2 K dziennie. Koszta podróży ponoszą urlopowani sami.

„Homan“. O piśmie białoruskiem „Homan“, wychodzącem w Wilnie, pisze kapelan Legionów ks. Panaś w „Kuryerze Lwowskim“:

Od dłuższego czasu jestem pilnym czytelnikiem „Homana“, który w dwóch wydaniach, z których jedno drukowane grażdanką (dla żydów i prawosławnych), a drugie polską pisownią (dla katolików) jest silnie kolportowane przez „Deutsche Ztgs-Verkaufsstelle“. Jest to obok „Wilnaer Zeitung“ **urzędowy** dziennik generaln. gubernium wileńskiego“.

Bawarzy wobec Polaków. Z Norymbergi donoszą: Odbyło się tu posiedzenie wydziału bawarskiej postępowej partyi ludowej z północnej Bawaryi. Przewodniczący wydziału krajowego poseł dr Mueller-Meiningen, omawiając szereg kwestyi politycznych, stwierdził, że w kwestyi polskiej nie widzi innego i lepszego rozwiązania, jak obecne, i że hałas prasy koalicyjnej wskazuje, że proklamacya była mądrem pociągnięciem, jakkolwiek pożałowania godną rzeczą jest pominięcie parlamentu.

Ograniczenia aprowizacyjne we Francyi i Anglii. Według „Tempsa“ rada ministrów zarządziła zaprowadzenie jednolitego chleba, zakaz sporządzania wyrobów cukierniczych wszelkich, które nie dadzą się dłużej utrzymać jak przez 4 dni, zamknięcie wszystkich **jatek mięsnych i rzeźni przez dwa dni w tygodniu.**

„Times“ donoszą: Prezydent urzędu handlowego Runciman na zgromadzeniu hotelarzy oświadczył, że obiady muszą być bardzo uproszczone i że musi się zaprowadzić w tygodniu **dwa dni bezmięsne,** podczas których nie wolno będzie podawać ani mięsa **ani ryb.** Zapotrzebowanie środków żywności musi się bardzo silnie ograniczyć, gdyż **trudności w żegludze okrętowej** w najbliższym czasie nie zmniejszą się.

5 listopada w Warszawie.

Nastroje miasta. — Nieporozumienia. — Analogie z niedawnej przeszłości. Wiece i ich rola. — Pochód. — Legioniści. — Sieroszewski. — Zwątpienie zanika...

„Widnokrąg", tygodnik warszawski, redagowany przez Rzymowskiego (w skład redakcyi ostatnio wstąpili także Thugutt i T. Szpotański), próbuje dać syntezę psychologii Warszawy w dniu 5 listopada.

Po raz pierwszy od stu jeden lat słowo Polska zostało wypowiedziane w Europie nie w znaczeniu terminu geograficznego, nie jako reminiscencya dziejowa, ale jako coś, co ma swój ściśle określony sens polityczny. Po raz pierwszy można było wyobrażać sobie tę Polskę w kolebce, nie w trumnie.

Te rzeczy trzeba, rzecz prosta, brać nieco głębiej, niż je brać zdolna oderwana od politycznego myślenia Warszawa. Trzeba na nie patrzeć w bardzo odległej perspektywie dziejowej, odrzucić wszystko co na wierzchu jest śmieciem, nalotem, przypadkiem albo zjawiskiem przemijającem. W przeciwnym bowiem razie będzie się brało istotę rzeczy za szych, zimną rachubę za blagę lub egzaltacyę, nieuchronne konieczności logiki historycznej za cud lub za coś, co będąc subjektywnem złudzeniem, niema żadnej istotnej, realnej wartości.

Trudno zaprzeczyć, że było tych **nieporozumień** w wielkim momencie 5 listopada w Warszawie do zbytku. Kto w przepiękny poranek jesienny stał pod starą kolumną Zygmunta i przyglądał się krążącym w niemem milczeniu tłumom, nie mógł się niewątpliwie oprzeć wrażeniu, że wypadki idą dla nich zbyt szybko. W zdumionych,, przygasłych oczach widać było **poprostu lęk,** jaki się odczuwa na widok rzeczy niezrozumiałych, rzeczy wyłamujących się z utartego szlaku norm dnia powszedniego.

Mimowoli nasuwała się uporczywie pamięci **scena z lat niedawnej przeszłości.** Z górą rok temu szła tem samem Krakowskiem Przedmieściem gromadka chłopców w szarych, polowych mundurach, szła jakby się przebijając zuchwale na przełaj przez gąszcz niechęci i obojętności otaczającego ją tłumu. W istocie rzeczy i wówczas już niechęci czy nawet obojętności nie było. Było natomiast w bezgranicznie zdumionym wzroku jakieś do bólu dochodzące zdumienie na widok t y c h, idących poprzez ulice Warszawy, po których tak niedawno kroczył rosyjski pachołek żandarmski. I nie było, zdawało się, wśród przechodniów bezmała nikogo, ktoby rozumiał, skąd chłopcy tu przyszli w mury największego w Polsce więzienia, dlaczego ich stopy nie wyciskają z pod kamieni ulicznych krwi, która tu tak często wsiąkała.

Dużo już się od tej pory nauczyła, dużo zrozumiała ludność Warszawy. Nie tyle jednak, żeby na najdonioślejszy fakt Polski porozbiorowej patrzeć bez zdumienia, dochodzącego chwilami do trwogi. Jeżeli co ją owego pamiętnego ranka krzepiło, to widok przechodzących zwartym ordynkiem kilkunastu setek młodzieży akademickiej, typu wprawdzie w stosunku do wczorajszej Warszawy również nowego, również nieoczekiwanego, łatwiejszego jednak przecie do zaaklimatyzowania. Gdybyż tylko te wyrównane szeregi nie przypominały tak boleśnie innych szeregów, w których się idzie na pole chwały i śmierci.

Dopiero po południu temperatura się nieco podniosła. W niemałym stopniu przyczyniły się do tego **wiece,** urządzone staraniem grup politycznych. Zwłaszcza wiec Państwowców w Filharmonii warszawskiej i olbrzymie, wielotysięczne zgromadzenie publiczne, jakie zwołał Centralny Komitet Narodowy do największej w mieście sali Palais de Glace, osiągnęły wyniki dorażne i wielce dodatnie. Warszawa lubi wiece, nawet wówczas, gdy się z ich treścią niezawsze zgadza, albo jej niezupełnie rozumie. Nie bez znaczenia jest w tem oczywiście fakt, że znalazło się kilku ludzi, którzy przemówieniami swojemi potrafią grać na jej duszy z przedziwną wprawą, naciskając te właśnie klawisze, które niezawdonie odpowiadają. To też jak na wszystkich poprzednich wiecach, nastrój rósł crescendo i dochodził do zgoła imponującego fortissime.

Być może nie zawsze to była piękna w swoich surowych konsekwencyach muzyka klasyczna, ależ nie o klasycyzm chodzi przedewszystkiem w polityce.

To pewna, że tłum, który się wylał stamtąd na ulice Warszawy, garniąc się do wspaniałego **pochodu** narodowego, inną już miał minę i inaczej patrzył na świat. Sam pochód ze swojem mnóstwem łopocących na wietrze sztandarów, z niebywałemi dotychczas na ulicach warszawskich napisami na transparentach, z niesłychaną, choć dziś zwykłą, trzeba przyznać, w Warszawie karnością i porządkiem, był jedną z bardziej imponujących manifestacyi niezapomnianego dnia.

Szczerze, serdecznie wzruszającym był moment spotkania się pochodu z niewielkim oddziałkiem dążących na jego spotkanie **legionistów-żołnierzy.** Urwał się na komendę równy, sprężysty żołnierski krok, pochyliły się z szacunkiem sztandary, rozbłysły w pobladłych twarzach oczy. Kto wie, czyby tak było przed rokiem, czyby się nie minięto z gorszem nad obelgę milczeniem. Ale rok wojny niejedno już w duszach przełamał i dziś o te rzeczy można było być z góry spokojnym. Zwłaszcza, gdy rekomendacyi strzelców tłumom warszawskim podjął się Sieroszewski.

Kiedy godzinę temu mówił na wiecu, przywołując w tym dniu — może największym z wielkich — cienie towarzyszy zatraconych w tajgach Sybiru, w lochach więziennych, na krwią zlanych polach bitew, po niejednej twarzy płynęły łzy, i nie przyszło ich nawet na myśl nikomu ocierać. Kiedy teraz polecił swych „chłopców" Warszawie, uchyliły się mimowiednie czapki i kapelusze.

I w lepszym już nastroju sunął dalej, skręcał się przez wąskie i ciemne ulice kilkokilometrowy wąż. Nic to, że na chodnikach spotykało się miejscami tłum, tak mroczny i głuchy, jak nad zakisłym, mrocznym stawem zaklęty bór. Tuż obok wybuchały żywiołowe okrzyki na cześć tym szarym kurtkom strzeleckim, co szły na czele pochodu, na wieczną cześć ich wodzowi.

A kiedy się na największym z placów Warszawy, między teatrem a gmachem ratusza rozlał pochód w czarne, ruchliwe mrowie, czuć było, że to tej chwili niezapomnianej ton najtęższy, najgłębszy. Gorą jarzące świaiła z okien sali radzieckiej; dołem morze głów i nad niemi trzepoczące się stado orłów i złote pochodni płomyki. Przeczyste dźwięki hejnału z ratuszowej wieży i targająca za serca pieśń, tak mocna, jak wielka fala na szerokiej roztoczy wód.

Poczuł się w swej sile stołeczny tłum. I odeszał słabość, **opadło zwątpienie.** Jak żeby przez otwarte drzwi kaźni buchnął strumień czystego powietrza.

Po zgonie cesarza Franciszka Józefa I.

Jego panowanie.

Gdy 18-letni arcyksiążę Franciszek Józef wstąpił na tron dnia 2 grudnia 1848 roku, państwo austryackie znajdowało się w ważnej chwili dziejowej.

Dawny feudalizm po potężnych wstrząśnieniach rewolucyjnych został złamany. W pierwszych latach rządów cesarza powstają prawa, na których opiera się nowoczesna gospodarka rolna, chłopska własność prywatna i wolna praca zarobkowa.

Na tych podstawach przez 86 lat rządów cesarza rozwinął się nowoczesny kapitalizm. Cały rozwój wielkiego przemysłu, nowoczesnej komunikacyi, walka między kapitałem a rękodzielem, przebudzenie się klasy robotniczej — krótko cały olbrzymi rozwój nowoczesnego kapitalizmu przypada na czas rządów cesarza.

Na początku panowania cesarze Franciszka Józefa I. całe państwo, wraz z Węgrami było jednolitem, absolutystycznie rządzonem i administrowanem przez biurokracyę wiedeńską.

Podczas rządów cesarza runął ten gmach, wzniesiony na gruzach rewolucyi. Państwo rozpadło się na dwie części. Absolutyzm ustąpił **parlamentaryzmowi.** Prawo wyborcze stawało się coraz więcej demokratycznem. Coraz szersze masy zyskiwały wpływ na życie publiczne.

Panowanie cesarza — to czas szybkich zmian w systemie rządów.

Zaczynają się one zmodernizowanym, przesiąkniętym ideami burżuazyjnymi, **biurokratycznym absolutyzmem rządu Schwarzenberga.** Po upadku Schwarzenberga następują reakcyjne, absolutystyczne rządy Kuebecka.

Lecz klęski Austryi w wojnie włoskiej pod Magentą i Solferino w roku 1859 położyły kres rządom absolutystycznym. Cesarz przyszedł do przekonania, że bez konstytucyi Austrya nie będzie mogła skutecznie rywalizować z Niemcami.

Następuje **era walk dwóch partyi.** Z jednej strony niemiecka burżuazya i biurokracya, dążąca do utworzenia liberalnego państwa jednolitego pod kierownictwem Niemców, z drugiej strony — niemiecko-czeska i polska szlachta feudalna, żądająca federalistycznej konstytucyi i przeniesienia ustawodawstwa na sejmy krajowe.

Cesarz zwraca się najpierw do feudałów. Powołany do rządów **Gołuchowski,** wydaje znany **dyplom październikowy,** dopuszczający sejmy do współdziałania w ustawodawstwie. Lecz cesarz wkrótce powołuje do steru rządów **Schmerlinga,** który wydaje niemiecko-centralistyczny **patent lutowy.**

Po upadku Schmerlinga nowy gabinet utworzył **Belcredi,** który w cztery lata po wydaniu patentu lutowego, zawiesił konstytucyę. Bez konstytucyi też rozpoczęła Austrya wojnę z Prusami w roku 1866.

Po klęskach,- poniesionych w tej wojnie, rozpoczęła układy z Węgrami, których rezultatem była **ugoda węgiersko-austryacka** z roku 1867. Państwo podzieliło się na dwie części.

W Austryi objęła rządy najpotężniejsza podówczas klasa — niemiecka burżuazya liberalna.

Rządy jednak te nie trwały długo.

Po kryzysie gospodarczym w roku 1873, który usunął grunt z pod nóg rządu liberalnego, po oporze liberałów przeciwko okupacyi Bośni, cesarz odwrócił się od liberalizmu i powołał do rządów **Taafego.**

Hr. Taafe oparł swoje feudalno-słowiańsko-klerykalne ministeryum na czeskich feudałach, szlachcie polskiej, klerykałach wszystkich krajów i na Czechach. Hr. Taafe nazywał siebie chętnie cesarskim ministrem.

I w istocie cieszył się on szczególnem zaufaniem cesarza, który dawnego towarzysza zabaw traktował jak przyjaciela. Żaden prezydent ministrów w Austryi nie rządził tak długo, jak Taafe. Od roku 1879 do 1893, a więc **przez lat 14** był on kierownikiem państwa.

Hr. Taafe chciał **stanem wyjątkowym i procesami zniszczyć powstającą wtedy socyalną demokracyę.** Jednocześnie zaś prawami ochronnymi dla robotników i zabezpieczeniem robotników od chorób i wypadków chciał socyalistom usunąć grunt do agitacyi.

Gdy zaostrzenie narodowych i społecznych przeciwieństw podkopały system rządów Taafego, gdy robotnicy, uzyskawszy już swobodę ruchów, po zniesieniu stanu wyjątkowego, zaczęli demonstrować na ulicach **za prawem wyborczem,** hr. Taafe zdecydował się na **reformę wyborczą.**

Wtedy jednak liberali, feudali niemieccy, klerykali i Polacy (Koło) połączyli się, aby przeszkodzić wprowadzeniu reformy wyborczej. Hr. Taafe został obalony. Na czele koalicyjnego ministeryum nieprzyjaciół reformy wyborczej stanął **Windischgraetz.** Jeszcze za rządów tego koalicyjnego ministeryum cesarz zwrócił uwagę na hr. **Badeniego,** który jako namiestnik Galicyi okazał się człowiekiem silnej ręki. Po rozbiciu się koalicyi, powołał go też w roku 1896 do steru rządów.

Zadaniem Badeniego było przywrócenie systemu Taafego. Rząd miał znów oprzeć się na feudałach, klerykałach, Czechach i Polakach. Niemiecko-liberalna lewica znalazła się znów w opozycyi. Aby pozyskać dla większości Czechów, wydał Badeni **rozporządzenia językowe.** Wywołało to obstrukcyę Niemców. Gdy Badeni chciał ją stłumić przemocą, socyaliści zaatakowali prezydyum. Policya wkroczyła do parlamentu. Dnia 28 listopada 1897 r. odbyły się na ulicach Wiednia wielkie demonstracye robotników i studentów.

Cesarz, dowiedziawszy się o tem, przyjął natychmiast dymisyę Badeniego. Od roku 1860 do 1897 polityka austryacka zasadzała się na przeciwieństwie między prawicą a lewicą. Prawica, to byli feudali, klerykali, staroczesi i Polacy; lewica — to byli wiernokonstytucyjni posiadacze ziemscy, liberalna burżuazya i biurokracya.

Na prawicy opierali się prezydenci ministrów: Gołuchowski, Hohenwart, Taafe, Badeni; na lewicy: Auersperg, ministeryum mieszczańskie i Schmerling.

Jedyny rząd, poza którym stały obie partye, to był koalicyjny rząd Windischgraetza.

Jak długo panowało to przeciwieństwo w polityce austryackiej, stanowisko cesarza do partyi było zupełnie określonem. Zaufaniem jego cieszyły się rządy, oparte na prawicy. Rządy lewicy, które wskutek rozmaitych okoliczności musiał powołać, nie mogły mu być sympatyczne. W jednym tylko względzie zbliżał się cesarz do lewicy, a to nie chciał on dalszej federalizacyi państwa.

Narodowościowe walki, jakie nastąpiły po rządach Badeniego, rozbiły obie historyczne grupy. Miejsce walki o władzę między lewicą a prawicą zajęła walka między Niemcami a Czechami.

W tej nowej narodowej walce cesarz nie zajął nigdy określonego stanowiska. Zadawalniał się on tylko zawsze wyrażaniem życzeń, aby oba walczące narody mogły się pogodzić.

Zresztą zaś pozostawił on swym ministrom starania o zabezpieczenie interesów państwa wobec obu spierających się narodów.

Od czasu upadku Badeniego, cesarz tylko w rzadkich wypadkach mieszał się do walk partyjnych.

Gdy prezydent ministrów **Gautsch** przedłożył cesarzowi projekt reformy wyborczej, Franciszek Józef **nie tylko udzielił sankcyi, lecz także użył swego osobistego wpływu, aby usunąć trudności, jakie stały na przeszkodzie nowej reformie wyborczej,** wprowadzającej w Austryi czteroprzymiotnikowe prawo głosowania.

Jaki był wpływ osobisty cesarza na wypadki lat ostatnich, które spowodowały aneksyę Bośni i Hercegowiny, kryzys bałkański i przygotowały **wojnę światową** — tego nawet w przybliżeniu skonstatować nie można.

Los zrządził, iż 68-letnie panowanie cesarza Franciszka Józefa I., **najdłuższe, jakie zna historya,** rozpoczęło się podczas łuny rewolucyjnej, a skończyło się podczas olbrzymiej wojny światowej.

Jeśli chodzi o stanowisko cesarza **wobec nowoczesnego ruchu robotniczego,** to, jak stwierdza „Arb. Ztg“, Franciszek Józef nigdy nie wypowiedział publicznie ani jednego słowa przeciwko ruchowi. Z jednym z socyalnych demokratów zapoznał się cesarz nawet osobiście, gdy **Pernerstorfer,** wybrany wiceprezydentem parlamentu, przedstawił mu się.

Wiedeńska „Arb. Ztg.“ tak charakteryzuje stanowisko socyalistów wobec osoby cesarza:

„Młodsza generacya robotników znała cesarza jako czcigodnego człowieka, który wiele wycierpiał w życiu rodzinnem, jako nieznużonego pracownika, który mimo swego podeszłego wieku załatwiał sprawy państwowe od wczesnego ranka do późnego wieczora, i jako panującego wreszcie, który ułatwił zwycięstwo czteroprzymiotnikowemu prawu głosowania“.

Z prasy niemieckiej po debacie w sejmie pruskim.

„Frankf. Ztg.“ podkreśla, że wniosek sejmowy konserwatystów i narodowych liberałów w sprawie polskiej był i niepotrzebnym, i szkodliwym.

Przyjęcie tego wniosku nie powinno być przeceniane, gdyż w opanowanym przez konserwatystów sejmie pruskim większość 180 przeciw 104 nie może imponować, w parlamencie zaś Rzeszy, to ugrupowanie przedstawiałoby drobną mniejszość.

Zresztą i w Prusiech przy innej ordynacyi wyborczej, któraby odpowiadała rzeczywistości, a nie zabezpieczała przewagi uprzywilejowanej mniejszości, obecna większość zgołaby nią nie była.

O przemówieniu mowcy polskiego — pisze ów dziennik; „Jeżeli mowca polski wyraził wątpliwość, czy narodowa wolność Polaków będzie istotną, a nie nominalną — jesteśmy pewni, że ta troska jest bezpodstawną“.

Przytoczywszy ustęp z proklamacyi, zapowiadający Polsce w związku z państwami centralnemi swobodne życie polityczne, gospodarcze i kulturalne — pisze dziennik frankfurcki:

„Niemcy nie mają żadnego interesu tamować ten rozwój i w poczuciu właśnie swojej potęgi mogą mieć tylko życzenie, żeby nowy organizm państwowy kształtował się możliwie najswobodniej i tem samem stał się jak najbardziej zwartym. To uczyni jego związek z kulturalnie najbliższemi mu państwami centralnemi tem ściślejszym i tak ogólnie poprze zrozumienie wspólnoty interesów niemieckich i polskich, że samo przez się doprowadzi to i do kompromisu narodowego w pruskich marchiach wschodnich. Gdyż tu i tam chodzi o wyciągnięcie właściwych wniosków z nowych stosunków“.

Przechodząc jeszcze do wniosku konserwatystów, wypomina „Frankf. Ztg.“ Heydebrandowi, że jeszcze 6 marca 1915 r. wyraził się on w Izbie poselskiej, że po wojnie trzeba będzie zbadać, czy te wszystkie przesłanki, które kierowały Prusami przy ustawodawstwie antypolskiem, istnieją nadal i przyrzekał zbadanie, przychylne dla Polaków.

„Berliner Tageblatt“, niezadowolony z postąpienia prawicy sejmu pruskiego, wyraża też nieukontentowanie z przemówienia ks. Styczyńskiego oraz soc. dem. Stroebla.

Pisze on o pierwszym z tych mowców:

„Ze strony Koła polskiego nie było z pewnością rozsądnie, w takiej chwili zajmować stanowisko tak radykalne i nieprzejednane, jak to, które wyraziło się w jego oświadczeniu. Można Polakom przyznać, że stulecie pruskiej polityki na kresach, w którem nie mniej, aniżeli siedmiokrotnie zmieniano system, usposobiło ich sceptycznie wobec wszelkich obietnic i że obecny wniosek stronnictw większości, który silną nieufność w sobie zawiera, musiał ich dotknąć przykro. Należy wszakże mocno powątpiewać, czy było oportunistycznie oświadczać, że uznanie narodowego znaczenia sprawy polskiej jest tylko krokiem naprzód na drodze do ostatecznego jej rozwiązania. Brzmi to przecież, jak proklamacya irredenty polskiej na kresach wschodnich“.

„Podobnie jak mowca polski — ciągnie dalej „Berl. Tagebl.“ — podrażnił Izbę przesadą swoją także przedstawiciel socyalno-demokratycznej wspólnoty prasy, poseł Stroebel. Królestwo Polskie stwarza się — mówił — wcale nie jako niezależne państwo, lecz jako satrapię prusko-niemiecką. Polscy socyaliści odrzucili „wyzwolenie“ przez Niemców. Mowca zapomniał jednak przytem, że tylko jedna grupa socyalistyczna w Królestwie, bardzo bliska radykalizmowi niemieckiej wspólnoty pracy, zachowuje się odpornie, gdyż kwestyę narodową wogóle wykluczyła ze swojego programu“.

„Atak hakatystyczny“.

„Vorwärts“ o wniosku konserwatystów w sejmie pruskim.

Pod nagłówkiem „Atak hakatystyczny“ zamieszcza berliński organ socyalistyczny „Vorwärts o znanym wniosku konserwatystów i narodowych liberałów, który — jak wiadomo — wywołał ożywioną debatę w sejmie, następujące uwagi:

Wniosek w kwestyi polskiej zwraca się nietylko przeciw proklamowaniu samodzielnego Królestwa Polskiego z wszelkiemi jego objawami pobocznemi, lecz oznacza zarazem **manifestacyę przeciw jakiemukolwiek zamiarowi rozpoczęcia w kwestyi polskiej innego kursu, jak ulubiony przed wojną.** Panowie Heydebrand, Friedberg i Zeidlitz oświadczają już dzisiaj, że nie jest możliwe uregulowanie stosunków wewnętrzno-politycznych na kresach wschodnich, któreby mogło w jakikolwiek sposób narazić charakter niemiecki prowincyi wschodnich, nierozerwalnie złączonych z państwem pruskiem.

To oznacza nie mniej i nie więcej, jak przyznanie się do utrzymania wszelkich ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, które tyle rozgoryczenia wniosły w szeregi naszych obywateli, mówiących po polsku, mimo, że tem samem w przybliżeniu nie osiągnięto zamierzonego skutku.

Po krótkiej erze ugodowej, która rozpoczęła się w r. 1890, w roku 1894 nastąpił okres systematycznej walki przeciw Polakom. Kurs zmienił się nagle, fundusze stumilionowe przeznaczone na zakupno dóbr właścicieli polskich lub lub na sprzedaż albo wydzierżawienie kolonistom Niemcom, w 1898 pomnożone zostały o dalsze 100 milionów, a później jeszcze więcej, tak, że już teraz do dyspozycyi wyznaczone są dla oznaczonego celu 500 milionów marek. A skutek? Olbrzymie podwyższenie cen na wschodzie a zamiast powiększenia, zmniejszenie się posiadłości niemieckiej na kresach wschodnich!

Zakaz kolonizacyjny, wydany w r. 1904 oznaczył rząd otwarcie jako ustawę wojenną przeciw Polakom. Lecz i ta ustawa okazała się jako daremna. Mimo to rząd nie zaniechał walki, przeciwnie, chwycił się nowego i niemniej niebezpiecznego środka. Była nim **ustawa o wywłaszczeniu w** r. 1908, dająca państwu prawo w obwodach, w których zabezpieczenie zagrożonej niemczyzny nie w inny sposób jak przez wzmacnianie i zaokrąglanie osad niemieckich zapomocą kolonizacyi wydaje się być możliwem, nabywanie w razie potrzeby w drodze wywłaszczenia koniecznych gruntów w ogólnym obszarze nie więcej jak 70 tysięcy hektarów. W tymże roku nastąpiła **ustawa o umacnianiu własności,** która rządowi dała do dyspozycyi nowych 100 milionów na rzecz umocnienia i utrwalenia własności ziemskiej niemieckiej w okolicach, pod względem narodowym zagrożonych. Ustawa ma przeciwdziałać według uzasadnienia jej dalszym stratom niemieckiej posiadłości ziemskiej nietylko w prowincyach poznańskiej i zachodnio-pruskiej i okolicy, lecz także w kilku powiatach północno-szlezwickich, jest to zatem ustawa wojenna nietylko przeciw Polakom, lecz także przeciw Duńczykom.

Do dalszego prowadzenia tej polityki chce pruska Izba posłów obecnie podniecić rząd pruski. **Partye, które wniosek stawiły, okazały tem samem trudną do uwierzenia miarę krótkowidztwa politycznego.** One same ponoszą odpowiedzialność, gdy w tej chwili zagrożony jest wewnętrzny spokój, zagrożony nie w interesie polityki wolnościowej, lecz dla poparcia walki, którą wybitni znawcy stosunków już przed szeregiem lat uznali jako **daremną walkę z ideą.**

Sprawa uwolnienia internowanych Królewiaków.

Z powodu ogłoszenia państwa polskiego poruszano już sprawę uwolnienia rosyjskich jeńców-Polaków.

Niemniej doniosłą jest sprawa uwolnienia internowanych Królewiaków. Wielu z nich zupełnie przypadkowo zostało internowanych, czy to z powodu scysyi z żołnierzami niemieckimi lub węgierskimi, z którymi się nie mogli rozmówić, czy też niejednokrotnie na skutek fałszywych denuncyacyj.

W sprawie tej otrzymujemy od Królewiaków internowanych w Kirchberg, w Dolnej Austryi, list, z którego warto przytoczyć następujący ustęp:

„Czytamy wiele w „Naprzodzie“ o wskrzeszeniu Polski i cieszy nas to bardzo, ale zarazem i dziwi, że pomimo tego wszystkiego, położenie nasze się nie zmienia. Zawsze pozostajemy pozbawieni wolności i traktowani jak naród nieprzyjacielski“.

List kończy się wezwaniem o pomoc. Spodziewamy się, że polscy posłowie rozpoczną kroki u rządu celem uwolnienia internowonych Królewiaków. Ministerstwo dla Galicyi powinno poprzeć tę akcyę.

Jak już donieśliśmy, rząd **niemiecki** uwolnił kilkuset cywilnych jeńców Polaków z obozów internowanych, wobec czego i w Austryi powinno także nastąpić uwolnienie internowanych Królewiaków.

Z Królestwa.

Wiec w Ostrowcu.

Dnia 19 b. m. odbył się samorzutnie zwolany wiec polityczny w Ostrowcu w sali teatralnej p. Malinowskiego.

Zagaił wiec, na którym znaleźli się przedstawiciele wszystkich stanów, jeden ze zwołujących, ks. Wodecki.

Programowe przemówienie wygłosił dyrektor miejscowego gimnazyum p. Czerwiński.

Po paru przemówieniach uchwalono rezolucyę następującej treści:

„Celem najszybszego rozpoczęcia budowy państwa polskiego, zebranie wypowiada się za natychmiastowem zwołaniem do stołecznej Warszawy konstytucyjnego, prawnie wybranego na zasadach demokratycznych Sejmu polskiego, któryby stworzył prawny rząd narodowy, gdyż tylko taki mocen jest decydować o sprawach kraju i polityce narodowej, a więc on może powołać armię polską“.

Po szeregu przemówień o Legionach polskich, ich twórcy Józefie Piłsudskim i wielkim wpływie ruchu zbrojnego polskiego na proklamacyę 5 listopada, uchwalono następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że bohaterskie walki Legionów polskich wybitnie przyczyniły się do ogłoszenia niepodległości państwa polskiego, zebrani wyrażają swój hołd najwyższy Legionom i twórcy ich Józefowi Piłsudskiemu.“

Dzień 5 listopada 1916 r. w Opatowie i okolicy.

O godzinie 6-ej rano w niedzielę wójtowie gmin i sołtysi wiosek w Opatowskiem dostali proklamacye, które natychmiast doręczono proboszczom oraz rozlepiono w całym powiecie.

Najwspanialej oczywiście wypadła uroczystość w samym Opatowie. O godz. 6 rano czterech trębaczy, chodząc po ulicach miasta, oznajmiało hymnem „Boże coś Polskę“, że pękły półtora wiekowe kajdany, że już Polska z grobu powstała. Zbudzeni ze snu mieszkańcy, tłumnie wylegli na ulice, by w skupieniu odczytywać proklamacyę, którą już tymczasem gęsto rozlepiono. Wnet zaczęli się zjeżdżać dość licznie zaproszeni przez umyślnych posłańców przez c. i k. komendę okoliczni właściciele ziemscy.

O godz. 8 w salach „Towarzystwa oszczędnościowego i pożyczkowego “odbyło się zebranie reprezentantów władz miejskich, towarzystw i skupień politycznych i społecznych, na którem ustalono program uroczystości oraz wybrano specyalną delegacyę, mającą jako straż honorowa towarzyszyć w tym dniu sztandarowi narodowemu. Sztandar ten, kosztowny i piękny, sprawiony ze składek publicznych staraniem miejscowego posterunku Legionów polskich, poświęcony był w czasie uroczystości 3 maja 1916 r.

O godzinie 10 min. 30 w odświętnie przystrojonym salonie c. i k. komendy obwodowej, zebrali się licznie zaproszeni na uroczystość reprezentanci społeczeństwa. Samego aktu odczytania proklamacyi dokonał komendant obwodu pułkownik Fehmel. Wzniesiony przez pułkownika okrzyk: „Niech żyje Polska!“ powtórzono trzykrotnie z zapałem. Zapał ten wzmógł się jeszcze, gdy w otoczeniu straży honorowej wniesiono na salę szkarłatny sztandar narodowy ze srebrnym orłem. Imieniem obywatelstwa polskiego przemówił p. Rytel.

Tymczasem na obszernym rynku przed gmachem komendy rósł tłum. Ustawili się tam wszyscy oficerowie i urzędnicy, oddziały wojska, legioniści, Polska Organizacya Wojskowa, straż ogniowa z własnym sztandarem, szkoły i ochronki miejscowe, przyczem każde z dzieci miało małe biało-czerwone chorągiewki. Wysoko ponad głowami wszystkich wznosiła się przystrojona w zieleń i barwy narodowe tablica, na której jaśniały słowa proklamacyi o niepodległej Polsce, oraz portret wodza i pierwszego bojownika o tę niepodległość **Piłsudskiego.**

Wobec tego pułkownik Fehmel postanowił powtórzyć wobec całej ludności akt odczytania proklamacyi. Gdy w towarzystwie adjutanta i oficera legionowego zjawił się na balkonie, zagrzmiały komendy „Habt ach!“ i „Baczność“, „Prezentuj broń“ a równocześnie fanfary zagrały „Boże coś Polskę“. Tłum głowy odkrył, z zapartym oddechem wsłuchiwał się w potężne akordy tego hymnu, który tak długo był dla Polski pieśnią żałobną i błagalną, aż teraz nagle stawał się okrzykiem tryumfu i zmartwychwstania.

Cisza... Głosem donośnym i uroczystym odczytał pułkownik Fehmel Wielką Nowinę. — Dreszcz radości wstrząsnął tłumem. Wołano: „Niech żyje Polska, niech żyją zwycięskie armie, niech żyją Legiony, niech żyje Piłsudski“!

Następnie, śpiewając pieśni narodowe, udano się w pochodzie do prastarej kollegiaty, której poważne historyczne dzwony zakołysały powietrze tym razem rytmem wesela.

Sędziwy proboszcz prałat ksiądz Cieszkowski choć schorzały, osobiście odczytał proklamacyę i objaśnił ją w krótkich, pełnych zapału słowach.

Po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu „Te Deum“ i pieśni narodowych, wyruszyła uroczysta procesya z chorągwiami i obrazami kościelnymi i sztandarami narodowymi, śpiewając „Boże coś Polskę“. Obszedłszy rynek dookoła powróciła do kościoła i na tem zakończyła się urzędowa część uroczystości.

Wieczorem odbyło się w sali teatralnej miejskiej w budynku straży ogniowej uroczyste zebranie. Chór „Lutni“ odśpiewał hymny: „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz „Marsz strzelców“.

Przemówili rejent Horodyski i podporucznik Legionów, poseł Tadeusz Reger, który zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Do broni Polacy! Niech żyje wódz nasz Józef Piłsudski!“.

Huragan długotrwałych oklasków i okrzyków był odpowiedzią na to wezwanie.

Panna Stella Judycka oddeklamowała apoteozę Piłsudskiego i kilka utworów okolicznościowych. Wieczór zakończono wspólnem odśpiewaniem pieśni narodowych.

„Realizm“ realistów.

Z deklaracyj partyjnych Królestwa.

Stronnictwo Polityki Realnej wystąpiło z następującą deklaracyą (datowaną 1 listopada 1916 r.):

Stronnictwo Polityki Realnej wyznaje zasadę, że niepodległe Państwo Polskie na możliwie najszerszej przestrzeni ziem polskich jest jedynie gruntownem rozwiązaniem kwestyi polskiej. Ogłoszenie w chwili obecnej niepodległego państwa polskiego, przez którekolwiek z mocarstw wojujących bez ścisłego określenia granic i warunków politycznych i ekonomicznych, zapewniających jego zdrowe, istotnie niezależne bytowanie państwowe i rozwój należyty, nie byłoby tej kwestyi realnem rozwiązaniem. — Stronnictwo Polityki Realnej uważa obecne warunki okupacyjne za w wysokim stopniu uciążliwe i dlatego wszelkie starania, podjęte celem zmiany obecnego położenia, już to przez zaniecha nie ciężkiej w skutkach ekonomicznych dla kraju gospodarki, już to przez powierzenie Polakom niektórych gałęzi życia publicznego, jak: sądownictwo i szkoły, za wskazane; natomiast zabiegi o stworzenie obecnie już armii polskiej, oraz o ujęcie w nasze ręce administracyi kraju, za wręcz przeciwne woli znacznej większości ludności polskiej“.

„Kuryer Polski“ poddaje tę deklaracyę takiej smagającej ocenie:

„Z taką deklaracyą wystąpiło stronnictwo Polityki Realnej na dobę obecną. Stronnictwo to nie posiadało się z radości, gdy **jedno „z wojujących mocarstw“** zapowiadało ustami odwołanego i już też odwołanego wodza w najbardziej mglistych wyrazach autonomię ziem polskich, z których większość nie była w jego ręku i których ani granicy ani warunków politycznych i ekonomicznych nawet w najodleglejszem przybliżeniu nie wskazywało. Dla tego realnego stronnictwa było to, oczywiście, realne rozwiązanie kwestyi polskiej. Natomiast niepodległość polska, ogłoszona przez monarchów dwóch mocarstw, posiadających ziemie polskie w swem ręku, określająca stanowczo jako minimum niepodległego terytoryum Królestwo Kongresowe, a warunki polityczne i ekonomiczne pozostawiająca układom polskiego państwa z „życzliwymi sąsiadami“, to w oczach tego realnego stronnictwa coś w porównaniu z powyższem arcy-nierealnego.

Opierając się na informacyach, zaczerpniętych z okien klubu przy ul. Erywańskiej, „stronnictwo“ to, licząc podobno **obecnie w Warszawie jedenastu członków**, śmie twierdzić, że „zabiegi“ o armię i administracyę polską są „wręcz“ przeciwne woli „znacznej“ większości narodu...

Tak błądzą owce, opuszczone przez pasterzy“.

Ze zjazdu Centralnego Komitetu Narodowego w Królestwie.

Uchwały.

Zjazd odbył się jeszcze przed proklamowaniem niepodległości. Podajemy niektóre uchwały. —

1. **W sprawie wojska polskiego.** Wojsko Polskie jest jednym z najważniejszych czynników państwowych, które nam mogą dać gwarancyę, że Państwo Polskie będzie organizmem trwałym i niezależnym od wpływów obcych.

Silne i liczne wojsko może zorganizować jedynie demokratyczny rząd polski.

Zjazd C. K. N. stwierdza, że rząd nie oparty o szerokie warstwy ludowe i niezdolny przez to do wytworzenia silnego wojska — nie mógłby sprostać swemu zadaniu.

W oczekiwaniu zbliżającego się proklamowania państwa polskiego i powołania do życia jego głównej podstawy — armii polskiej, zjazd C. K. N. oświadcza, iż **tylko w osobie Komendanta Józefa Piłsudskiego widzi wodza,** który wzbudzi pełne zaufanie społeczeństwa i umożliwi utworzenie siły zbrojnej polskiej...

2. **W sprawie Sejmu konstytucyjnego.** Zjazd C. K. N. uznaje za konieczne zwołanie Sejmu konstytucyjnego, którby określił ustrój przyszłej Polski. Sejm ten wybrany być powinien przez powszechne, bezpośrednie, równe, tajne i proporcyonalne głosowanie.

Zjazd C. K. N. poleca wszystkim swym organizacyom przeprowadzenie i publikowanie **uchwał gminnych** miejskich i wiejskich, oświadczających się za rządem i armią, za zwołaniem Sejmu konstytucyjnego i jak najdalej idącą demokratyzacyą ustroju Polski.

Zjazd wypowiada się za koniecznością **reform w dziedzinie stosunków robotniczych i włościańskich** w myśl potrzeb szerokich mas ludu pracującego.

3. **W sprawie Ligi Kobiet.** Zjazd wita z radością zsolidaryzowanie się Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego z działalnością C. K. N., jak również rezolucyę Naczelnego Zarządu Ligi Kobiet N. K. N., uznającą konieczność współpracy kół **Ligi** w Królestwie z C. K. N. oraz **akces litewskiej Ligi Kobiet** do tej rezolucyi.

4. **W sprawie szkolnictwa.** Zjazd C. K. N., uznając, że niezbędnym atrybutem państwowości polskiej jest posiadanie własnego szkolnictwa, uzależnionego jedynie od organów przez społeczeństwo powołanych, widzi w powstaniu każdej innej władzy szkolnej, narzuconej społeczeństwu z zewnątrz, zamach na przyrodzone prawo narodu do kierowania sprawami własnej oświaty...

...Widząc w silnych **organizacyach nauczycielskich** jeden ze środków do stworzenia niezależnej instytucyi wychowania narodowego i skutecznego odpierania zamachów na szkolnictwo, Zjazd wzywa nauczycielstwo, aby, nie czekając na stworzenie naczelnej instytucyi oświatowej, budowało i konsolidowało własne organizacye na terenie całego kraju.

Wobec ogromnego wzrostu liczby szkół w całym kraju i licznego napływu nowych niewykwalifikowanych sił nauczycielskich, pożądane jest **organizowanie kursów (nauczycielskich)** uzupełniających...

5-ta rezolucya omawia kwestyę **legalizacyi C. K. N.,** zaś 6-ta kwestyę przymusowego **werbunku do pracy.** W tej ostatniej między innemi czytamy:

...„Społeczeństwo polskie widzi jedyną drogę do usunięcia bezrobocia w **uruchomieniu przemysłu polskiego,** przedewszystkiem dla celów wojennych i w podjęciu szeroko zakreślonych krajowych **robót publicznych.** Dla obrony interesów robotników, dobrowolnie przyjmujących pracę, niezbędne jest utworzenie **Ogólno-Krajowego Urzędu Pracy** z należytym udziałem przedstawicieli robotniczych. Urząd ten powinien mieć możność istotnej kontroli nad warunkami bytu i pracy robotników oraz roztoczyć opiekę nad ich rodzinami“.

* * *

Warszawska „Jedność Robotnicza“ pisze o zjeździe:

Obecnych było sto kilkadziesiąt osób z różnych okolic kraju. W pierwszym dniu obrad wybrano szereg komisyi oraz wysłuchano dłuższego referatu o sytuacyi politycznej.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Przedstawiciele Polskiej Partyi Socyalistycznej w myśl dyrektyw konferencyi centralnej uzasadniali potrzebę wypowiedzenia się C. K. N. **w sprawie społecznej.** Podkreślano ze szczególnym naciskiem, że kwestya **reformy rolnej** zdaje się zupełnie dojrzałą i wymagającą szybkiego rozwiązania. Jednocześnie socyaliści poddali ostrej krytyce taktykę polityczną żywiołów zachowawczych i wykazywali beznadziejność wymarzonej przez część polityków niepodległościowych „konsolidacyi narodowej“. W wyniku dyskusyi przedstawiciele Polskiej Partyi Socyalistycznej zgłosili dwa wnioski; pierwszy wyrażał konieczność energicznej walki o „jak najdalej idącą **demokratyzacyę ustroju** przyszłego państwa polskiego“, drugi mówił o **Sejmie polskim** i o demokratycznem powszechnem prawie wyborczem do tego Sejmu. Obydwa wnioski zostały przez zjazd przyjęte.

W drugim dniu obrad zjazd zastanawiał się nad sprawozdaniami komisyi, zakończył dyskusyę polityczną, przegłosował wszystkie proponowane wnioski i został przez przewodniczącego zamknięty po dokonaniu wyborów do zarządu Centralnego Komitetu Narodowego.

Dlaczego pragniemy armii?

Socyalistyczna „Jedność Robotnicza“ z Warszawy umieszcza artykuł pióra W. Jodki, wyjaśniający kwestyę stworzenia armii w niepodległem Królestwie w Polskiem. Czytamy:

Niepodległość została ogłoszona. Uzyskaliśmy więc możność kroczenia ku lepszej przyszłości. Odtąd w znacznym stopniu zależeć będzie nasz

los, nie od kaprysu cara-despoty, albo od nastroju burżuazyi rosyjskiej. Bo z polską burżuazyą lud polski da sobie radę, gdy tylko wzrośnie w siłę i w świadomość, przeciwko zaś rosyjskim reakcyjnym masom byliśmy bezsilni, ponieważ one opierały się na milionach bagnetów ludzi ciemnych i dzikich. To są fakty, których nie rozumieli ani esdecy, ani narodowo-demokratyczni moskalofile.

Ale bardzo naiwny byłby ten człowiek, któryby wyobrażał sobie, że już odtąd wszystko samo się będzie dokonywać, a my możemy czekać z założonemi rękami.

Bo przedewszystkiem, nad granicą czyha jeszcze krwiożerczy wróg, ziejący chęcią odebrania Polski i wywarcia wściekłej zemsty na jej mieszkańcach. Wróg ten jest osłabiony, ale nie rozbity. Nowa rosyjska ofenzywa wiosenna nie jest wykluczona. I cóż wtenczas będzie, jeżeli do tego czasu nie stanie wojsko polskie? Albo Moskal wtargnie do naszego kraju i zniszczy wszelkie nadzieje na wyzwolenie proletaryatu polskiego, albo odeprą go znowu Niemcy!

Polski powinien Polak bronić! Proletaryat, który nie potrafi obronić wolności swej Ojczyzny, składa tem samem dowód, że nie posiada wewnętrznych sił dla rządzenia krajem. Kto chce przygotować się do roli reformatora społecznego, ten musi przedewszystkiem dbać o istnienie tego społeczeństwa. Więcej powiemy: kto się sprzeciwia obronie kraju przed najazdem, ten jest zdrajcą swego kraju i odpowiednio powinien być traktowany!

Na tem nie koniec. Polska powinna być demokratyczna, ludowa. Trzeba, żeby w niej był sejm, wybrany przez wszystkich bez wyjątku dorosłych, żeby w radach miejskich, gminnych i powiatowych zasiadali socyaliści, żeby przeprowadzona została szeroka reforma rolna, któraby zupełnie zniosła wielomilionową rzeszę bezrolnych proletaryuszy, żeby były wszędzie wysokie płace a krótki dzień roboczy itd. itd. — Zapytujemy się, kto ma to wszystko wprowadzić? Czy może i tu czekać mamy, aż obcy za nas zrobią Polskę demokratyczną? Każdy przyzna, że takie postępowanie byłoby godne szaleńców. Ale w jakiż sposób my będziemy mogli wpłynąc na losy Polski, pchnąć ją na drogę demokratyzacyi, wywalczyć w Polsce prawa dla ludu, jeżeli sam byt Polski nie będzie pewny i jeżeli my żadnego udziału nie będziemy brali w budowaniu państwa polskiego?

Jaka ma być ta armia? Otwarcie powiemy, że pragnęlibyśmy, by objęła ona w ciągu wojny wszystkich mieszkańców kraju, na podstawie powszechnej służby wojskowej dla obrony Ojczyzny. Równe prawa, równe obowiązki — oto nasze hasło. I jeżeli ma być zaprowadzona armia ochotnicza, to uważamy ten środek tylko za przejściowy, mający ustąpić wkrótce przed rekrutowaniem.

Powszechna służba wojskowa, milicya ludowa, do którejby wszyscy należeli, stanowi żądanie socyalnej demokracyi wszystkich narodów. I wszędzie socyaliści rozumieją, że obrona granic i niepodległości kraju przed najazdem jest koniecznością. Tembardziej u nas, gdzie wszystko mamy do zdobycia.

Kwestya pomocy amerykańskiej dla Królestwa.

Wykład dra F. Młynarskiego.

W sali konferencyjnej N. K. N. przed licznem audytoryum mówił w ubiegły piątek o działalności swojej w Stanach Zjednoczonych dr Młynarski. Działalność ta po wyjeździe z Ameryki drugiego delegata N. K. N. inż. Hausnera sprowadzała się wyłącznie do działania wśród Amerykanów, co ułatwiła prelegentowi jego książka w języku angielskim „O przyszły pokój“ i do akcyi aprowizacyjnej ziem polskich na podstawie prawa międzynarodowego, obowiązującej obie walczące strony.

Sprawa aprowizacyjna była bardzo trudną, bo główne komitety polskie w Vevey i Polski komitet ratunkowy stawiały tą kwestyę jako filantropijną. Za dużo było w tem, jak mówi prelegent, „żebractwa“, aby żądanie mogło być zrealizowane, a jeżeli już nie, to aby mogło przynieść polityczną korzyść.

Na przeszkodzie stanęła najpierw Ameryka sama, dezoryentowana najrozmaitszymi wpływami. Niechęć jej przeciw mocarstwom centralnym a sympatye do ententy w tym wypadku wychodziły na korzyść stanowiska Rosyi. Rosya zatem miała w tej sprawie głos wyłączny, i jej to zawdzięcza Polska, że wszystkie usiłowania emigracyi amerykańskiej spełzły na niczem.

Zanim to jednak jasno i niedwuznacznie wyszło na jaw, trzeba pójść w ślad za jej obłudną dyplomacyą i fałsze demaskować. Udało się to ob. Młynarskiemu przy pomocy szeregu wybitnych mężów, jak senator Hitchcok z Nebraski, prof. Starr Jordan, prof. Kellog, Herbert Hoover, prezes belgijskiej komisyi aprowizacyjnej. Okazało się, że w analogicznej sprawie, gdy chodziło o aprowizacyę Belgii i terenów francuskich, zajętych przez Niemcy, to ententa nie robiła żadnych trudności, jak również i same Niemcy. To też wiele, wiele okrętów naładowanych żywnością, odzieżą, lekarstwami przybijało do brzegów belgijskich. Co więcej, strony wojujące zgodziły się na przepuszczenie okrętów amerykańskich, naładowanych również zbożem, żywnością i lekami do Palestyny dla tamtejszej ludności żydowskiej. I tak w 1915 roku dobił do Aleksandryi amerykański „Wulkan“, a w roku 1916 „Des Moines“.

Jak z tego widać, w sprawie aprowizacyi polskiej specyalnie któremuś z państw zależało, aby ona nie doszła do skutku. A państwem tem była Rosya. Rosya za każdą cenę nie chciała dopuścić w jakiejkolwiekbądź sprawie do głosu czynnika trzeciego, zwłaszcza tych czynników politycznych, przy pomocy których prelegent starał się, mając za sobą formalne prawo międzynarodowe, zmusić do ustępstw ententę, względnie Rosyę.

Sprawę polską uważała Rosya wyłącznie jako sprawę swoją wewnętrzną i w obronie tego stanowiska nie zgodziła się nawet na aprowizacyę Polski przy pomocy czynników politycznych Stanów Zjednoczonych.

Drugi powód, dla którego Rosya zajęła tak zdecydowane stanowisko był ten, że obawiała się komisyi amerykańskiej, która zbliska miałaby sposobność poznać gospodarkę rosyjską i stosunek Rosyan do Polaków. Komisya ta znalazłszy się w kraju, zobaczywszy olbrzymie przestrzenie wschodniej części Królestwa Polskiego ogniem i mieczem przez Rosyan zniszczone — sprawozdaniem swojem wywołałaby inny efekt w opinii świata całego, niż obłudna odezwa Mikołaja Mikołajewicza.

Oto krótkie streszczenie półtoragodzinnego wykładu dra Młynarskiego, wysłuchanego z wielką uwagą.

Brak amunicyi w Rosyi i w Rumunii.

W jednym z komunikatów niemieckich była niedawno wzmianka, iż rosyjskie ataki, przedsięwzięte bez przygotowania artyleryjskiego, zostały wskutek tego odparte z największą gwałtownością wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Fakt ten świadczy wymownie, iż zapasy amunicyi w Rosyi zaczynają się już wyczerpywać. Podczas swej wielkiej ofenzywy letniej, prowadzonej z bezprzykładnem wprost zużyciem amunicyi, Rosyanie musieli spotrzebować prawie w całości olbrzymie zapasy amunicyi, nagromadzone przez poprzednie dziewięć miesięcy.

Obecny brak amunicyi jest tem dotkliwszy dla Rosyi, iż własna produkcya mimo wszelkich usiłowań nie może pokryć zapotrzebowania, dowóz zaś z zagranicy dzięki działalności niemieckich łodzi podwodnych na Morzu Lodowatem może odbywać się tylko koleją syberyjską. Kwestya zaś amunicyjna w ciągu wojny światowej nabierała coraz większego znaczenia i odgrywa dzisiaj decydującą rolę. Zużycie amunicyi doszło do niesłychanych rozmiarów, o jakich sądzono dawniej, że są niemożliwe do osiągnięcia.

Coraz większe rozmiary nowoczesnych wojsk ludowych zmuszały zarządy armii do odpowiedniego powiększania artyleryi tak co do ilości, jak i co do wielkości kalibru. Pomnażanie artyleryi musiało za sobą pociągnąć coraz większe zapotrzebowanie amunicyi, którego pokrycie natrafiało na wielkie trudności.

Podczas gdy dawniej działo 15-centymetrowego kalibru uchodziło za największe, to obecnie, jak wiadomo, kaliber dział doszedł do olbrzymiej wysokości — 42 centymetrów.

Wraz z zwiększeniem się kalibru dział, wzrósł także ciężar pocisków i materyi wybuchowej, potrzebnej do strzelania. Wskutek tego w obecnej wojnie musiano zrobić specyalne urządzenia, zapomocą których można było dostarczać pociski nawet najcięższego kalibru do linii bojowej.

Kwestya amunicyjna więc nabierała coraz większego znaczenia i we wszystkich państwach czyniono usiłowania, aby sprostać olbrzymiemu zapotrzebowaniu amunicyi. Dla państw centralnych i ich sprzymierzeńców produkcya amunicyi była bardzo ułatwioną, ponieważ podczas pokoju posiadały one wielki przemysł amunicyjny, a zaraz po wybuchu wojny zwrócono specyalną uwagę na zapotrzebowanie amunicyi i poczyniono wszelkie zarządzenia, aby zwiększyć produkcyę amunicyi.

W Niemczech został nawet niedawno utworzony specyalny urząd wojenny, zajmujący się wyłącznie sprawą zaopatrzenia amunicyi.

Rosya zaś od początku była skazana na dowóz z zagranicy, głównie z Ameryki i Japonii.

Równie niepomyślnie przedstawia się kwestya amunicyjna w Rumunii. Jak się zdaje, Rumunia zaczęła wojnę, nie posiadając dostatecznych zapasów amunicyi.

Rząd rumuński polegał na przyrzeczeniach Rosyi, która miała Rumunii dostarczyć odpowiednich zapasów amunicyi. Jednak to, jak się zdaje, nie nastąpiło. Nawet rumuńskie komunikaty podają jako przyczynę ostatnich klęsk Rumunów brak amunicyi. Ponieważ Rosya, jak już pisaliśmy, sama obecnie nie posiada wystarczających zapasów amunicyi, więc widoki na przyszłość dla Rumunii nie przedstawiają się zbyt wesoło.

Nowa ustawa przeciwko lichwie mieszkaniowej w Holandyi.

Brak mieszkań i lichwa mieszkaniowa doszły w Holandyi do zastraszających rozmiarów. — Wskutek nagłego napływu uchodźców belgijskich, w całym kraju powstał ogromny brak mieszkań. Równocześnie wskutek niepewnej sytuacyi politycznej nastąpił prawie zupełny zastój w ruchu budowlanym.

Naturalnie najwięcej zdrożały małe mieszkania. Czynsz za te mieszkania, szczególnie w większych miastach holenderskich, doszedł do niesłychanej wysokości. Aby zaradzić złemu, zaczęto budować większą ilość mieszkań przy pomocy państwa i gmin, lecz nie poprawiło to sytuacyi.

Pod naciskiem reprezentantów socyalistycznej partyi i związków zawodowych, rząd widział się w końcu zmuszonym do przedłożenia parlamentowi projektu ustawy, zwracającej się **przeciwko lichwie mieszkaniowej.** Opiera się on na duńskiem i norweskiem prawie o **tworzeniu komisyi mieszkaniowych** w poszczególnych gminach, w których są reprezentantami wynajmujący i podnajemcy. Przewodniczącym komisyi jest osoba bezpartyjna, najczęściej prawnik.

O utworzeniu takiej komisyi decyduje burmistrz lub magistrat.

Kompetencya komisyi ograniczona jest do mieszkań, których czynsz nie przenosi oznaczonej stałej normy.

Ta oznaczona granica wynosi zależnie od gminy 7 do 10 florenów czynszu tygodniowego.

W końcu nowy projekt oznacza, że **czynsz nie ma być wyższy od tego, jaki był dnia 1 stycznia 1916 roku.**

NADESŁANE.

Należyta odprawa, dana endecyi w Królestwie.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne w Warszawie powzięło w dniu 8 listopada rb. uchwałę, doradzającą bierność narodową wobec aktu 5 listopada. Brak określonych granic, brak rękojmi samodzielnego rozwoju narodowego, politycznego i ekonomicznego, jednostronna deklaracya państw centralnych, to argumenty endeckie.

Uchwałę swoją kończy, „iż w chwili obecnej nie widzimy słusznych powodów do zejścia z naszego do tychczasowego stanowiska politycznego"

W tej sprawie pisze warszawski „Kuryer Polski":

Po raz pierwszy to się zdarza, że Narodowa demokracya, stając przed faktami, mającymi jakąś dla narodu doniosłość, „nie widzi słusznych powodów do zejścia z dotychczasowego stanowiska politycznego". Stronnictwo to, zanim wpadło w obecną katalepsyę, było zawsze ruchliwe, jak młody wąż, a jego historya jest jednym ciągiem „zejść" ze stanowiska dotychczasowego na inne, wygodniejsze.

Tak Popławski we Lwowie stał się zajadłym patryotą, węszącym wokoło „zdrajców"; tak Balicki, twórca studenckich związków socyalistycznych, w rewolucyę zagrzewał ludzi do czynnego i krwawego oporu przeciwko socyalistom; tak Dmowski w „Przeglądzie Wszechpolskim", najnamiętniejszy wróg Rosyi i ugodowców, w 1905 roku pędzi do Piotrogrodu, ofiarowuje rządowi rosyjskiemu święte przymierze przeciwko rewolucyjnej hydrze. „Przegląd Wszechpolski" na początku jednego roku doradzał powstanie, a w środku tegoż roku odradzał powstanie, natomiast sławił politykę biernego, a nieprzełamanego oporu; „Gazeta Polska" wprędce zeszła ze stanowiska biernego oporu i pobłogosławiła młodzieży, wstępującej do rosyjskiego uniwersytetu. Ojcowie i stworzyciele Narodowej Demokracyi w same fudamenty swego politycznego monumentu włożyli polityczną cnotę giętkości, która drwi ze wszystkich konsekwencyi, prócz tylko jednej: konsekwencyi dążenia i opanowania władzy...

To też, że wrócimy do naszego porównania, jak ruchliwy wąż, zmieniała ona jedną skórę po drugiej. Z niepodległościowego stronnictwa stała się skrajnie ugodowem, z demokratycznego konserwatywnem, z moskalofobskiego panslawistycznem, z liberalnego — klerykalnem. Któż z nas nie pamięta ostatniej przed wojną ideowości endecyi, w której p. Dmowski pouczał obszerną broszurą naszych hrabiów, czem jest konserwatyzm, a „Gazeta Warszawska" posądzała „Słowo" o masonizm?!

Raz jeden tylko Narodowa demokracya osądziła, że nie może zejść ze swego dawnego stanowiska.

To dziś właśnie.

To wobec wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Narodowej demokracyi wygodniej jest — w **niewoli.**

Ale jakież to jest to „dotychczasowe stanowisko polityczne" tego „narodowego" stronnictwa?

Dowiadujemy się z odezwy, że „jedynie wskazanem jest stanowisko neutralności wobec mocarstw wojujących".

Ale w takim razie czemu Narodowa demokracya nie zachowała takiego stanowiska po odezwie wielkiego księcia? Dlaczego wywoływała wtedy w kraju głośne manifestacye upojenia i wdzięczności? Dlaczego wytworzyła centralny komitet narodowy (rozumie się nie mający nic wspólnego z obecnym CKN — red. „Nap."), który na tej **pustej i mętnej odezwie stanął,** niby posąg odrodzenia narodowego **na granitowym cokole?** Dlaczego popędziła z najniższą czołobitnością do Pałacu Zimowego, od którego wrót ją zresztą brzydko odpędzono? Dlaczego objęła protektorat nad „nowoaleksandryjską ochotniczą rotą" p. Gorczyńskiego, nawołując Polaków do tego jedynego w swoim rodzaju „legionu"?...

Ależ nikt — konkluduje „Kuryer Polski" — tak pochopnie, tak lekkomyślnie, tak na ślepo, tak uparcie. tak **wbrew faktom** nie szedł za smutną gwiazdą jednego z „państw wojujących", jak właśnie Narodowa demokracya.

Niesłychane stosunki w rosyjskich urządzeniach sanitarnych.

W fachowem piśmie niemieckiem „Medizinische Klinik" pojawił się artykuł pewnego doktora, charakteryzujący doskonale niesłychane stosunki, jakie panują obecnie w szpitalach rosyjskich.

Z powodu **braku lekarzy** — pisze on — umiera w **Rosyi przeszło 60% rannych,** tak, iż brak opieki lekarskiej więcej pociąga za sobą ofiar, niż najkrwawsze ataki na froncie besarabskim. Do znacznej śmiertelności wśród rannych przyczynia się także brak pomieszczenia dla szpitali, wskutek czego istniejące w niedostatecznej ilości szpitale przepełnione są rannymi. Powoduje to naturalnie wzrost chorób epidemicznych i tak np. w wielu miastach Besarabii, gdzie pomieszczono wielu rannych, szerzy się tyfus plamisty, cholera i ospa.

Oprócz braku lekarzy i pomieszczenia dla szpitali wielką rolę odgrywa także **brak aptekarzy i lekarstw.**

Ponieważ wielu farmaceutów zajętych jest na froncie i w etapach, więc apteki w głębi kraju pozbawione są zupełnie prawie personalu albo muszą zastępować go nieukwalifikowanymi siłami, co pociąga za sobą liczne niedokładności, pomyłki w wydawaniu lekarstw i wypadki. I tak w pewnej aptece petersburskiej wydawano przez pomyłkę zamiast chininy morfinę, co spowodowało **śmierć 23 osób.**

Ogromne nadużycia dokonywane są także przy dostawach środków leczniczych. I tak w transporcie herbaty diuretycznej, dostarczonej komitetowi szpitali wojskowych przez pewną drogueryę, wykryto, iż prawie **połowa tej herbaty była zwykłą trawą.**

Wskutek przekupstwa urzędników zszpitalnych i władz wojskowych, dostawcy dostarczają szpitalom zepsutych środków spożywczych, pobierając za nie od rządu wysokie ceny.

Poseł do Dumy Skobelew skonstatował, iż w wielu wypadkach personal sanitarny przekupuje wyższych oficerów, aby trzymać się z dala od frontu. Naturalnie, że wskutek tego **wielu rannych, pozbawionych natychmiastowej pomocy, umiera.** Tenże poseł oświadczył, iż obecne przekupstwa przewyższają nawet słynne przekupstwa podczas wojny krymskiej.

Z powodu wzrastającego, zszczególnie w wielkich miastach braku mięsa i mąki, **odżywianie rannych w szpitalach jest bardzo niedostateczne,** co również przyczynia się do zwiększenia śmiertelności.

Rada m. Krakowa.

Uczczenie pamięci H. Sienkiewicza.

Celem uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza odbyło się wczoraj o godzinie 5 popołudniu nadzwyczajne żałobne posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej w sali obrad w pałacu Wielopolskich.

Prezydent dr **Leo** wygłosił mowę, której uczestnicy żałobnej manifestacyi wysłuchali stojąc. Mowca podniósł wiekopomne zasługi Sienkiewicza dla polskości, wskazując, iż dzieła jego były najsilniejszą bronią narodową, krzepiły bowiem ducha narodowego, wszczepiały w umysły młodych pokoleń miłość ojczyzny i poczucie jedności narodowej. Sienkiewicz był także reprezentantem narodu polskiego wobec świata całego, który w dziełach jego mógł poznać odrębność kulturalną Polski i jej nieprzedawnione prawa do samoistnego bytu państwowego.

Następnie prezydent dr Leo przedłożył Radzie miejskiej następujące **wnioski** celem uczczenia pamięci genialnego pisarza.

1. Rada miasta wyraża życzenie, by zwłoki Henryka Sienkiewicza przewiezione zostały do Krakowa i złożone w grobach zasłużonych na **Skałce.** W tym celu prezydyum miasta zwróci się z prośbą do rodziny zmarłego oraz porozumie się co do pogrzebu z Radą narodową Królestwa Polskiego i Wydziałem krajowym.

2. Celem obmyślenia sposobu trwałego uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza wybiera się **specyalną komisyę,** w skład której wszedł między innymi poseł Daszyński.

Rada miasta te wnioski jednomyślnie uchwaliła, poczem prezydent dr Leo zamknął na znak żałoby posiedzenie.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta.

Po uroczystem posiedzeniu żałobnem, zwołanem na wczoraj na godzinę 5 popołudniu dla uczczenia pamięci śp. Henryka Sienkiewicza, rozpoczęło się o godzinie 6 wieczorem zwykłe posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent dr Leo oświadczył, że z okazyi zmiany na stanowisku komendanta Legionów polskich, wysłał do nowego ich wodza brygadyera Stanisława hr. Szeptyckiego telegram gratulacyjny z życzeniami imieniem Rady miejskiej.

Następnie po przyznaniu przez gminę kilkumiesięcznego urlopu r. m. Muranyi'emu, prezydent udzielił głosu r. m. Wielgusowi, który w obszerniejszym wywodzie umotywował następujący wniosek nagły:

„Rada miasta uprasza prezydyum, aby, stosownie do kilkakrotnie już przez Radę miejską powziętych uchwał, przedłożyło w jak najkrótszym czasie projekt zetatowania i stabilizacyi urzędników oraz funkcyonaryuszów elektrowni miejskiej w Krakowie".

Prezydent dr Leo wyjaśnia, że polecił już dyrektorowi elektrowni miejskiej wypracowanie odpowiednich w tym kierunku wniosków. Sprawa ta będzie zatem w najbliższym czasie załatwiona.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszy zabrał głos radca magistratu Groele, który umotywował wnioski II. i IV. sekcyi w sprawie żywienia dzieci szkolnych.

Gmina miasta Krakowa, pragnąc przyjść z pomocą ubogiej dziatwie szkolnej, rozpoczyna jak najspieszniej akcyę żywienia najuboższej dziatwy, uczęszczającej do szkół miejskich, przedewszystkiem na czas miesięcy zimowych. Przeprowadzenie tej akcyi powierza się Towarzystwu „Opieka nad dziatwą szkół ludowych", które przedstawi odpowiedni szczegółowy program działalności. Na koszta żywienia dziatwy szkolnej przyznaje się kredyt dodatkowy w kwocie 100.000 kor., w czem mieści się subwencya dla Towarzystwa na wydatki administracyjne. Należy wnieść do rządu petycyę o przyznanie na powyższy cel wydatniejszej subwencyi.

W dyskusyi r. m. dr R. Landau oświadczył, że, o ile mu wiadomo, chodzi tylko o wydawanie śniadań dla dzieci a nie całodziennego pożywienia. Śniadanie to dawane być powinno nietylko dzieciom najuboższym, ale wszystkim dzieciom ubogim.

W głosowaniu wnioski II. i IV. sekcyi uchwalono.

Następnie po referacie radcy magistratu Wydry uchwalono wnioski I., II. i VI. sekcyi, domagające się, by dla pomieszczenia ochronki dla małych dzieci w dzielnicy Zakrzówek, nabyć w Zakrzówku parcele, które wraz ze znajdującemi się na nich zabudowaniami oddane będą głównemu Komitetowi ochron dla małych dzieci w Krakowie na pomieszczenie ochronki.

Nadto uchwalono wnioski komisyi aprowizacyjnej: 1. Celem dostarczenia kuchniom obywatelskim mięsa i tłuszczu wieprzowego, oraz wyrobów masarskich, poleca się administracyi akcyzy urządzenie przy rzeźni miejskiej w Podgórzu pracowni masarskiej; 2. Na urządzenie masarni przyznaje się z funduszu aprowizacyjnego kredyt w wysokości 10.000 kor. (referent starszy radca magistratu Zawadzki).

Członkiem Rady szkolnej okręgowej w miejsce sp. r. m. Domańskiego wybrała Rada na wniosek wiceprezydenta Federowicza r. m. dra Ludwika Schneidra, poczem dokonano wyboru 13 delegatów Rady miejskiej do zarządu i na walne zgromadzenie Kasy chorych przy zakładach przemysłowych w Podgórzu.

Na tem zakończono jawne, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne, na którem uchwalono szereg wniosków w sprawach osobistych.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 25 listopada.

Urzędowo donoszą 24 listopada:

Zachodni teren wojny: Armia generała marszałka polnego księcia Albrechta wirtemberskiego: Nad Ypern i w łuku Wytshaete budziła się chwilami działalność ogniowa.

Subskrybujcie V. pożyczkę wojenną!

Grupa wojsk księcia Ruprechta bawarskiego: Na północ od Ancre wystąpił popołudniu silny ogień, który przeniósł się także na brzeg południowy. Kilka ataków angielskich nie dosięgło nigdzie naszych pozycyi. Przeważnie załamały się one wśród obfitych strat już w ogniu zaporowym. W lesie St. Pierre Vaast i na południe od Sommy aż do okolic Chaulnes, przy dobrych warunkach atmosferycznych walka działowa była gwałtowną.

Wschodni teren wojny: Front księcia Leopolda bawarskiego: Nie było żadnych większych działań bojowych.

Front wojska generała-pułkownika arcyksięcia Józefa: Na równinie wołoskiej zbliżają się wojska generała piechoty Falkenhayna do Aluty. W zachodnim kącie Rumunii złamano nieprzyjacielski opór. Orsova i Turn-Severin zajęte.

Bałkański teren wojny: Front wojsk generała marszałka polnego Mackensena: Na prawem skrzydle frontu Dobrudży, przy pomocy ataku wojsk bułgarskich, odrzucono rosyjskie siły z przedpola naszych pozycyi. Także w innych punktach armii istnieje kontakt bojowy.

Nad Dunajem walki.

Front macedoński: Między jeziorem Prespa i Czerną wielokrotnie silny ogień działowy. Częściowe ataki nieprzyjaciela rozbiły się na północny zachód od Monastyru i koło Makovo.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z różnych stron.

Do Siedliska—Bogusz koło Pilzna, podobnie jak do Żywca, nie dochodzą paczki pocztowe w całości, tylko jakiś amator dobiera się do cudzej własności. Z wysłanych 10 kalendarzy za pobraniem pocztowem doszło do adresata **Kani Józefa** w Bączałce, p. Siedliska—Bogusz, **tylko 8 egzemplarzy,** a pakunek był rozerwany. Miłe stosunki.

Wiece polityczne w Królestwie. „Robotnicy a Polska Niepodległa“. Na ten temat odbędzie się w Karszawie w niedzielę 26 listopada o godz 10½ rano w „Palais de Glace“ (Nowy Świat 19) wielki wiec polityczny.

Mówić będą N. Barlicki, R. Jaworowski, poseł Ignacy Daszyński, T. Arciszewski, W. Jodko.

Niezależnie od tego odbędzie się tegoż dnia w „Palais de Glace“ wiec, urządzony staraniem C. K. N., na którym również będzie przemawiał poseł Daszyński.

W **Ciechanowie** odbył się wiec z ramienia C. K. N. Przemawiał Wacław Sieroszewski, powiadamiając o organizowaniu się opinii politycznej w Warszawie. Przemówienie przyjęto gorącymi oklaskami.

Aresztowanie posła Kiereńskiego. Poseł trudowik Kiereńskij, którego rewolucyjne mowy, wypowiedziane w Dumie, wywołały wielkie oburzenie, został wydany przez władze policyjne w ręce władz sądowych. Kiereńskij uprawiał wielką agitacyę rewolucyjną i został zdemaskowany przez ochranę. Kiereńskiego czeka wielka kara, tembardziej, że przestępstwa swego dopuścił się on za czasów, gdy w kraju obowiązują prawa stanu oblężenia.

Rozszerzenie działu polskiego w bibliotece berlińskiej. Jak nam donoszą z Berlina, tamtejsza Biblioteka Królewska przystąpiła do rozszerzenia na wielką skalę działu polskiego, w którym uwzględnione być mają wszystkie dziedziny piśmiennictwa polskiego. Kierownictwo tym działem zostało powierzone dr. fil. Franciszce Baumgartenównie, przewodniczącej Berlińskiego Komitetu Pomocy dla Polaków.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).